

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpła kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 28 fr.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od 1 października 1870 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u pana Antoniego Rose, w Bazarze, pana C. Adamskiego, ulica Wrocławska No. 3, pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14, pana Izydora Busch, plac Sapiieżński No. 1/2, H. Michaels, Małe Garbary No. 11, M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt., pana C. Reysnera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13, M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 1, Clasen, ulica Fryderykowska No. 19.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Plac Wilhelmowski No. 8

POZNAŃ, 29 września.

Dnia 28 września 1870 roku wkroczyły wojska marszałka Louvoisa do Strassburga i oddał przez lat 189 powiew sztandar francuski z wałów tej nadreńskiej dzielnicy. Dnia 11 sierpnia rb. rozpoczęli Prusacy oblegać Strassburg, a po 48 dniach bohaterkiej ze strony obleganych obrocy, twierdzą zmuszoną była kapitulować i to dziwnym trafem także właśnie 28 września.

„Niemiecki Strassburg powrócił znów do Niemiec,” wołają z radością wszystkie niemieckie dzienniki i dodają zaraz: „i już go nigdy z naszych rąk nie wydamy.”

Upadek Strassburga i Toul'u wielkiego jest znaczenia nie tylko pod względem wojskowym ale i politycznym. Nie dość, że obecnie drogą żelazną do Paryża cały park obłączniczy z pod obu twierdz zawieszę być może, ale co więcej cała niemal Alzacja wraz z swą stolicą znajduje się obecnie w rękę Prusaków, którzy bez zwłoki przeprowadzą w niej poczną dzieło germanizacji.

Doniesienia z Paryża, jakie z źródeł prusko angielskich otrzymujemy, brzmią bardzo smutnie, opiewają o rosnącej anarchii, o demoralizacji wojska itd., jednakże nie można doniesieniom tym bezwzględnie dawać wiary. Z Tours natomiast przynosi nam telegraf wciąż pomysłne wiadomości, ale jakże im ufać można, skoro np. 27 bm. rząd głosił, że Strassburg jeszcze miesiąc trzymać się będzie, a tego samego dnia, jak się okazało, Strassburg rozpoczął układy o kapitulację...

Po rozerwaniu się rokowań pana Favre'a z hr. Bismarckiem usiłują obie strony przekonać Europę, że szczerze pragnęły rozejmu i pokoju, ale ich chęci rozbiły się o upór i przesadzone żądania przeciwnika. Prov. Corresp., której artykuł podajemy poniżej, zwała całą winę na pana Favre'a; ten znowu w okólniku, którego streszczenie znajdzie czytelnik w telegramach, wykazuje, że odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi ciążyć będzie na hr. Bismarcku, dążącym koniecznie do zniszczenia Francji i do nowych zaborów.

W istocie dość wejrzeć w gazety niemieckie, by zobaczyć czarno na białem, jak apetyt aneksyjny wzrasta w całych Niemczech. Najumiarkowańsze nawet pisma żądają nie tylko Alzacji, ale i „niemieckiego” pasa Lotarynii, wspaniałomyślnie zrzekając się „francuskiej” części tej ostatniej prowincji.

Times otrzymał z Saarbrücken z dnia 24 bm. doniesienie, jakoby na dniu poprzednim marszałek Bazaine ponownie usiłował się przebić w kierunku ku Thionville, przyczem po czterogodzinnej, bardzo zaciętej walce, znów do Metz został wparty. Nordd. Allg. Ztg. zaznaczając powyższą wiadomość, dodaje, że źródła niemieckie o żadnej nowej walce pod Metz nie wspominają.

Organy ministerjalne pruskie nie przestają zacieśniać i to coraz gwałtowniej Belgii, a mianowicie jej od fars Offenbachowskich, o tyle prawdziwszą od rzeczy na scenie przedstawianych, że z niej sens moralny wypadnie prawdopodobnie bardzo smutny.

Nieraz zadrześciłem zwiadom naszym, owemu pokoleniu, które patrzyło na pierwszą rewolucję i napoleońską iliadę. Zaprawdę to, co się dziś dzieje, może wystarczyć za tamto tylko w odwrótnym stosunku. Wrażeń tu nie brak, choć brak olbrzymów, a rezultaty mogą być donioslejsze jeszcze.

Ala nareszcie ostąpienie, zdziwienie, jak wszystko na świecie minęło — a wrodzony człowiekowi zmysł krytyczny budzi się natychmiast i wyciąga wnioski i stawia hipotezy, i pragnie wydobyc jakieś światło, jakąś ideę jaśniejszą z tego chaosu.

Mysłący człowiek, w tym co się dzieje, znajdzie przedewszystkiem nowy dowód, jak daleko Europie do prawdziwej cywilizacji, jak wojna demoralizuje ludność niby wykształconą i inteligentną.

Kiedy po r. 1863 Moskwa srożyć się zaczęła nad zwyciężoną ofiarą, kiedy okrutny rząd popychany był jeszcze ciągle na tej drodze krzykami prasy i opinii, sądzić było można, że rzeczy takie dzieć się tylko mogą w barbarzyńskiej Moskwie, że tylko długie lata kłuta i ciemnoty, a po części natura mongolska wyrobić mogła ten dziwny, potworny widok całego narodu, żądającego niesprawiedliwości i mordu.

Dziś niestety iluzje podobne są niemożliwe... Widzimy oto naród o stu akademiach, naród, gdzie każdy umie czytać i gdzie piąta część wyższe pokończyła szkoły, naród filozofów i uczonych, naród Szylera i Klejsta, który gani swe kobiety za współzuciecia dla niebezpieczliwych, który walczy z zdradczonych policzkuje ironią i śmiechem.

To już rzecz bardzo smutna, ale to jeszcze nie wszystko... Że rząd wymaga odstąpienia pewnych prowincji francuskich (a wątpić należy czy ich na seryo nie wy-

najpoważniejszego dziennika Indép. belge, który Nordd. Allg. Ztg. zowie „Monitorem pana Favre'a.” Taż sama ministerjalna berlińska gazeta, która rząd republikański w Paryżu nazywała dotąd „prowizorycznym,” nadaje mu obecnie po nieprzyjęciu przezeń propozycji hr. Bismarcka miano „rządu rewolucyjnego.” Nordd. Allg. Ztg. uskarża się wreszcie na Analię, że mimo neutralności wciąż jeszcze zaopatruje Francją w broń, na dowód czego przytacza list francuskiego ministra wojny do kapitana Simon w Londynie, zawierający polecenia względem zakupu broni.

Dowiadujemy się z źródła niezawodnego, że dnia wczorajszego zawarty już został akt notaryalny zawierający nową Spółkę pod firmą: Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwiecińki, Poteczki i Sp.

Otworzenia interesu spodziewać się zapewne nie można przed 1 listopada, gdyż przerwana wojna organizacja, urządzenie biurowości, a przedewszystkiem ściąganie I raty na akcje, wymagają pewnego czasu. W obec niektórych wątpliwości, czy Bank z powodu wybuchłej wojny i towarzyszących jej okoliczności nieprzychylnych przyjdzie w ogóle do skutku, ucieszyła nas powyższa wiadomość nie pomalą, lubo sami nigdyśmy o skutku nie wątpili, wiedząc jacy mężowie na czele projektu stanęli i w czym spoczywa ręka ziszczenia się jego. Ale też im trudniej wśród nas budować, tym sympatyczniejszym nam jest objaw siły twórczej działalności moralnej.

O ile wiemy jest udział w akcyach jeszcze meżebny.

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny dr. Hellmann we Wschowie mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu wschowskiego.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger podaje następujące urzędowe doniesienie:

„Z głównej kwatery JKMości. Ferrières, 24 września. Wczoraj powrócił JKW. książę następcy tronu z Ferrières do Versailles. JKMość był w Ferrières w odwiedzinach u JKW. księcia Karola pruskiego w Ligny. Raczyl tutaj przyjąć obiad, na który wszyscy książęta w Lagny kwatrowani zaproszeni byli: książę Adalbert, pruski, książę Fryderyk Wilhelm, heski, w książę sasko-weimarski, książę Luitpold bawarski i w książę meklembursko-schweriński. Po obiedzie odwiedził jeszcze JKMość pieszko JKWysockiego w. księcia sasko-weimarskiego i powrócił o 7 godzinie do Ferrières. Książę Karól pruski i w książę sasko-we-

marki zwiędzili wczoraj zamek margrabiny Dampierre, Guermandes, położony między Lagny a Ferrières, gdzie ich przyjmował szwagier właścicielki, margrabia de Hozan. Zamek z parkiem podobnym w rozległości i w stylu do parku w Versailles, w góście Le Nôtre założony, starożytnie siedlisko rycerzy francuskich, przedstawia mianowicie w zbiorze obrazów bogate historyczne wspomnienia.”

Kreuz Ztg. pisze: „Rokowania co do rozejmu, mocą którego miały być powstrzymane dalsze operacje przeciw Paryżowi, nie doprowadziły do żadnego skutku. Minister paryski Jules Favre przybył na spotkanie się z hrabią Bismarckiem dnia 19 do głównej kwatery w Ferrières. Konferencya odbywała się wieczorem dnia 19 aż ku północy i z rana dnia 20. Chodziło przy niej o ustanowienie warunków, przedwstępnych przy zawarciu się mającym rozejm, w ciągu którego zyczył sobie rząd paryski powołać ogólną reprezentacją celem ustanowienia rządu dla Francji. Hr. Bismarck ograniczył żądania swe przed zgodzeniem się na taki rozejm: na oddanie Strassburga, jako też Toul i Verdun, aby zapewnić utrzymanie niemieckim armiom w czasie trwania zawieszenia broni. Co do późniejszych warunków pokoju, mianowicie co do ustępstw terytorjalnych nie toczyły się jeszcze żadne rokowania.

Pełnomocnik francuski opuścił kwatery główną dnia 20 i powrócił do Paryża.

Dnia 23 oświadczył rząd paryski, że warunki rozejmu były tego rodzaju, iż ich przyjąć nie mógł.

Abzprzed Europą usprawiedliwić zerwanie to rokowań i aby naród francuski podburzyć do nowego, rozpaczliwego oporu, zdaje się (pisze w dzisiejszym numerze Provinzial Correspondenz), że rząd rewolucyjny uznał za potrzebne przedstawić żądania hrabiego Bismarcka w przesadzony sposób i przekreślić jego wyrażenia.

W ponownej, namigłej odezwie do francuskiego ludu powiada rząd, w Tours przebywający, że hr. Bismarck żądał także wydania najważniejszej warowni paryskiej, forte Mont Valérien, co więcej, że wyraził zamiar swój poniżenia Francji do mocarstwa drugiego rzędu. Przy odrzuceniu tych wymagań wyraził rząd rewolucyjny oczekiwanie, że Paryż, przywiedziony do rozpaczy, pogrzebie się raczej pod gruzami murów. Na tak bezwystydne warunki można, mówi odezwa, odpowiedzieć tylko bojem rozpaczliwym aż do noży. Francja podejmuje ten bój i leży na całej swą ludność. — Twierdzenia, na których się odezwa opiera, są nieprawdziwe. Hrabia Bismarck ani nie żądał oddania Mont-Valérien, ani też nie wyraził zamiaru zniesienia Francji do potęgi drugiego rzędu.

Dla przyznania na rozejm postawił on tylko żądania powyżej wymienione, których umiarkowanie już w całej neutralnej Europie jest uznane. Co do przyszłego pokoju, to hrabia Bismarck już w ogłoszeniach swych najświeższej daty nadmienił o rozmiarze mających się żądać ustępstw terytorjalnych. Trzeba na to mieć pychę narodu francuskiego, aby w tym upatry-

wać chęć zniesienia Francji na drugorzędne mocarstwo. Pychę tę trzeba teraz, gdy tak umiarkowane warunki rozejmu odrzucone zostały, przełamać w głównym jej siedlisku, w Paryżu. Jak z jednej strony rząd nasz z wszelką gotowością byłby przyłożył rękę do tego, aby cierpienia wojny skrócić, tak z drugiej na przyszłość może i nie bez korzyści będzie, jeśli się ta wojna nie skończy, dopóki i stolica, której lekkomyślność i przezniesienie się całą Francją opowiadały, nie odbierze pełnej swej miary cierpień i ciężarów.

Wielka przestroga i nauka, która ta wojna daje narodowi francuskiemu, nie miałyby całej swej wagi, gdyby się i na Paryż nie rozciągnęły. Niech się więc dopełni przeznaczenie dumnej tej stolicy świata!”

B. Francya.

(Obrona Paryża.) Prusacy liczą na to, że zniewieściły rozkoszami Paryż nie zdołoby się na tę energią i że w owę przeszło 1 1/2 miliona ludności znajdzie się dostarczna większość, która zażąda kapitulacji, jak tylko jej mienie zagrożone będzie. Co do bombardowania bez względu na odległość, tak z drugiej na przyszłość może i nie bez korzyści będzie, jeśli się ta wojna nie skończy, dopóki i stolica, której lekkomyślność i przezniesienie się całą Francją opowiadały, nie odbierze pełnej swej miary cierpień i ciężarów.

Wielka przestroga i nauka, która ta wojna daje narodowi francuskiemu, nie miałyby całej swej wagi, gdyby się i na Paryż nie rozciągnęły. Niech się więc dopełni przeznaczenie dumnej tej stolicy świata!”

Wśród jednak wojska niemieckie muszą zdobyć szanse tymczasowe, powozzone przed fortami, i to nie tylko zdobyć, ale się w nich pod ogniem fortów utrzymać, co jest rzeczą nie łatwą. W bitwie z 19 wojska te wzięły wprawdzie mały szaniec o 7 działach, ale musiały go opuścić, może szburzywszy go, bo pod ogniem fortów i nie starając się tego ognia uciszyć, zatrzymać go nie mogły. Pomimo więc wszystkich obliczeń dzienników niemieckich zdaje się, że do rzeczywistego bombardowania Paryża trudno będzie przystąpić bez zdobycia pewnej liczby fortów, a z opisu tych fortów podanego przez p. v. Vicheren, oficera sztabu pruskiego, wnioskować należy, że wojska niemieckie muszą się zaopatrzyć w niezmiernie potężną artylerię, by mogły mieć wyższe ognia nad artylerię fortów także równie ciężką i nad artylerię muru opasującego, która także będzie mogła do boju się mieszać. Jeżeli bowiem dzienniki niemieckie słusznie robią uwagę, że forty owe zakładane były wówczas, gdy miały tylko działa niegwintowane, że obliczane zatem były na krótsze odległości, że dla tego nie ufortyfikowane ważnych wyniosłości Sceaux, z drugiej znowu

niebezpieczne, ale rozpaczliwe starcie z Austrią. A gdy do tego przyjdzie, to dla obrony takiej Alzacji trzymać będzie trzeba najmniej trzy kroć sto tysięcy żołnierzy.

To też dziś, już nie będąc wcale prorokiem, przewidzieć można, że jeśli Prusacy zaborą większy lub mniejszy kawałek francuskiego terytorjum, to słońce ich już z zenuit schodzić zaczyna, by na horyzoncie historycznym zrobić miejsce nowej gwiazdzie... Moskwie...

A szkoda!... Jeżeli już Francya ma być zgniecioną, jeżeli ma zniknąć lub na czas jakiś osłabnąć jej wpływ uszlachetniający i cywilizacyjny, toż w takim razie lepiej zawsze, żeby światem władnęły Niemcy jak dzic moskiewska.

Alle takie to już jest fatalne prawo każdego zaboru, że we własnym żenie nosi zarodek zgnby. Nikt zapewne panu Bismarckowi nie odmówi genialnych zdolności ani szerokiego poglądu i bystrości. Wie on niezawodnie lepiej od innych, że zwycięstwa obecne, stawiając Prusy na szczycie potęgi, zmieniają radykalnie tory ich dotychczasowej polityki i nowe wkładają obowiązki.

Prusy dotąd mogły być obojętne dla spraw wschodnich, których zresztą dostatecznie broniły Francya i Anglia. To neutralne stanowisko pozwalało im żyć w przyjaźni z Moskwą, z którą zresztą łączyły je i inne względy.

Alle dziś pierwsza potęga kontynentalna z pretenzją do zostania kiedyś potęgą morską, zjednoczone Niemcy nie mogą lekceważyć sprawy wschodniej i muszą w niej zająć stanowisko, dotąd przez Francją zajmowane.

To już jedno wystarczyłoby, by prędzej lub później rozpalic bój śmiertelny między sąsiadami.

Drugim, równie ważnym powodem, jest kwestya panowania na Bałtyku, który Niemcy i Moskale za swoje wewnętrzne uważają jezioro. Do opanowania zaś wybrzeży tego morza Prusy mają wyborny pretekst w germańskich częściach nadbałtyckich prowincji, do

strony przytoczyć należy, że z tego samego powodu nie można dziś pomyśleć o atakach pojedynczych fortów, tylko od razu całą linię, albo przynajmniej trzy, i że mur opasujący, który z dawną artylerią byłby skazany na bezczynność, dziś także przez pierwszy już ataku odczekać się może, mając działa dwukrotnie i więcej razy donośniejsze jak te, dla których był budowany. Forty Paryża według p. v. Vicheren są uzbrojone działami marynarki, działami te mają więc jeden z czterech przyjętych przez marynarkę francuską wagomiarów 0,16, — 0,19, — 0,24, — 0,27 metra (16, 19, 24, 27 centymetrów), najmniejsze z nich 16 centymetrów rzucają granaty stożkowe wagi 31,5 kilogramów czyli 76 funtów wagi na odległość pod kątem 10 metrów 3,500 czyli 6,120 łokci, a pod kątem 35 stopni 7,500 metrów czyli 13,120 łokci. W miarę powiększenia kalibru zwiększa się waga pocisku, która w działach 27centymetrowych może dochodzić do 216 kilogramów czyli 540 funtów, doniosłość jednak strzału mało się powiększa. Zresztą i powyższa doniosłość już jest aż nadto wystarczająca, bo wynosi pod kątem 35 stopni przeszło milę, a pół mili pod kątem 10 stopni. Powiedzieliśmy, że forty południowego frontu Paryża są oddalone od muru opasującego na 2,200 do 2,800 kroków, to jest na mniej więcej 1/6 do 1/4 mili, odległość zaś ich pomiędzy sobą wynosi 3,000 do 4,000 kroków, mogą więc bardzo wygodnie krzyżować swój ogień i bronić się wzajemnie, będąc uzbrojone działami morskimi kalibru 16 centymetrów. W każdym razie powtarzamy i dziś to, cośmy już kilkakrotnie powiedzieli, że nie tyle w sile, murach obronnych, w potęgze artylerii, ile w dzielności ludu leży obrona wszelkiej twierdzy, w rozumie i talencie komendy, w mężstwie komenderowanych. Co do zwołki, jaką wojska niemieckie w przystąpieniu do oblężenia i bombardowania okazują, dzienniki niemieckie utrzymują, że to rzecz mniejszej wagi dziś, kiedy opasanie Paryża zostało dokonane. Okolice Paryża są tak gęsto zabudowane, że armia niemiecka znajduje w nich dostateczne zimowe kwatery, żołnierz osłonięty przed niepokojem: październik zresztą liczy się do pięknych miesięcy w tej części Francji, nawet w połowie listopada w Paryżu na bulwarach gości kawiarniani wysiadają na ulicy. Wprawdzie na południu i zachodzie Francji z wielką usilnością pracują nad utworzeniem nowych armii, ale dzienniki niemieckie przypominają, że nawet Napoleon I po katastrofie z 1812 potrzebował czterech miesięcy do utworzenia nowej armii, rząd zaś tymczasowy do tej pory ma zaledwie trzy tygodnie.

Podaliśmy już urzędowy raport księcia meklemburskiego o kapitulacji Laonu i wysadzeniu tamże w powietrze prochowni, które tylu ludzi życie kosztowało. Dziś napotykaemy w Glaneur de Saint Quentin list o tym samym wypadku, pisany z Laonu, następującej treści:

„Sztab główny nieprzyjacielski zawarł z municypalnością laońską kapitulację, którą osnowa nie jest nam znana, lecz która otwierała nieprzyjacielowi miasto i cytadelę, nie przesadzając innych nie wiadomych nam warunków. W chwili gdy generał podpisywał kapitulację nastąpiła eksplozja; jedni mówią, że z rozkazu generała, drudzy zapewniają, że generał zaklinał się na słowo honoru, iż obcy jest temu podstępowi. Wolimy ostatnią wersję tak dla honoru Francji, jak z powodu złowrogich następstw, jakie pociągnęło za sobą to zgubne postanowienie. Zdaje się być jednak pewnym, że proch podpalił żołnierz od inżynierii. Wybuch był straszny, 160 jest zabitych, 200 lub 300 rannych. Domy około cytadeli zostały zniszczone, kilka z nich wstrząsło się w posadach. Laon jest w rozpaczy. W chwili gdy nastąpił wybuch, gwardya ruchoma defilowała bez broni przed sztabem pruskim. Oficerowie stali obok oficerów nieprzyjacielskich, czekając na postanowienie o swoim losie. Prawie wszyscy zostali zabici lub ranieni. Książę meklemburski odniósł ranę w łopatkę, generał komendant placu w ramię. Kilku oficerów pruskich zostało rannych.

Szaleństwo to zatem, gdyż tak nazwać można ten krok rozpaczy, pozabawio życia około 500 osób wojskowych lub cywilnych z naszej strony, podczas gdy ze strony nieprzyjacielskiej kilku tylko oficerów było rannych. Dowódca armii pruskiej kazał natychmiast aresztować generała, prefekta, prokuratora cesarskiego, mera i dwóch adjunktów, oraz sześciu znaczących mieszkańców miasta. Wczoraj miał się rozstrzygnąć los owych zakładników, który nam nie jest jeszcze wiadomy. Z jakiegokolwiek strony wyszedł rozkaz podpaleń placu prochów, będących pod cytadelą, potępiamy go w imię lojalności i honoru.“

## PRUSY.

\* Berlin, 28 września. O warunkach pokoju pisze Prov. Correspondent:

„Kanceler Związku hrabia Bismarck oznaczył narzód z jasnością i stanowczością, właściwą jego poli-

tycznym decyzjom, stanowisko niemieckich rządów do pokoju, zawrzeć się mającego.

Należy do ważnych przymiotów naszego niemieckiego męża stanu, że w przeciwieństwie do sztuki państwa tajęcej się, otwarcie wypowiada w stosownej chwili wielkie cele polityki, tudzież zadania, jakie uważa pod każdorazowymi okolicznościami za stosowne do spełnienia.

Wielka moralna potęga, która kieruje nim w traktowaniu politycznych kwestyi, wzmaga się jeszcze przez to, że hrabia Bismarck w całej swej działalności opiera się może na głębokiej wspólności z narodem niemieckim i na zentuzjazmowanem pochwalaniu jego kroków.

Dyplomatyczne wyrażenia się kanclerza Związku mają poczciwy charakter dyplomatycznych faktów, gdyż opierają się one nie tylko na jasnej i zdeterminowanej woli, ale zarazem na poczuciu siły politycznej i materialnej, ażeby przeprowadzić i osiągnąć to, „do czego zmierza.

Również i teraz ogłosił hrabia Bismarck do pokoju zawrzeć się mającego prośbę i żądania, w których widzi się wspomaganym przekonaniem i silną wolą całych Niemiec. Porówny z nim domaga się niemiecki naród ręką dla przyszłego bezpieczeństwa Niemiec i świadom jest, że ręką będzie zarazem ręką dla pokoju Europy.

Hrabia Bismarck może się rzeczyć powołać na jednoznaczny głos niemieckich rządów i niemieckiego narodu, jeżeli żąda, ażeby Niemcy, wystawione od wieków na napady francuskie pod różnymi rządami, osłonięte zostały lepszą granicą od dotychczasowej; może on również w imieniu narodu niemieckiego zapewnić, że fortece Strassburg i Metz, które w posiadaniu Francji zawsze są jedynie bramami do wycieczek przeciwko Niemcom, w posiadaniu niemieckim będą przedmurzami obrony i pokoju. (?)

Francja zna dziś w głównym zarysie warunki, jakie zwyciężony Niemcy postawią przy zawarciu przyszłego pokoju.

Pogląd na historią ostatnich sześciu lat polityk francuskich przekona, że hrabia Bismarck w przebiegu rozwoju stosunków politycznych za każdym razem tylko te żądania stanowczo oznaczał, które wśród każdorazowych okoliczności uważał za niezbędne, że natomiast z dalszym trwaniem walki, z powiększeniem naszych wysiłków, ofiar i rezultatów w równej mierze i żądania swoje wzmagał.

Podczas zawiązań szleswicko-holsztyńskich dowiedzieliśmy się tak Dania jak i książę Augustenburg, że odrzucenie umiarkowanych żądań pociągało za sobą po dalszych zwycięstwach wymaganie i przeprowadzenie coraz uciążliwszych warunków.

I w austriacko-niemieckim przesileniu roku 1866 oznacza hrabia Bismarck żądania, jakie w interesie niemiecko-narodowym w obec Austrii i innych państw niemieckich uważał za konieczne postawić, w każdym stadium z większą stanowczością — z odrzucenia ich rozwijał się bieg stawianych żądań i końcowych warunków pokoju.

Jeżeli teraz hrabia Bismarck bez ogródki wypowiedział warunki, które w główniej rzeczy, to jest dla przyszłego bezpieczeństwa Niemiec i dla pokoju europejskiego uważa za niezbędne, to francuscy politycy zwać powinni, że przedłużenie bezowocne z ich winy wojny w żadnym razie przyczynić się nie może do złagodzenia warunków przyszłego pokoju.

Francja nie może już mieć nadziei zmniejszenia swoich klęsk na zwycięstwo; (?) wojskowa jej siła została złamana; wszelkie dalsze prowadzenie wojny jest próżnym i dla tego podwójnie zbrończym rozlewaniem krwi. (?) Francja, na której ciąży wina rozpoczęcia wojny, odpowie i za dalsze ofiary, których jeszcze prowadzenie wojny wymagać będzie.

Hrabia Bismarck oznaczył żądania, jakie Niemcy niewątpliwie postawią; Francja powinna z powodzeniem cofnąć warunki pokojowe nie były uciążliwymi. „Generał Steinmetz przybył tu z teatru wojny.

\* O polityce pod względem Francji czytamy w naczelnym artykule augsburskiej Allg. Ztg następujące uwagi:

„Pełne wytwornej względności obejście, jakiego doznaje wzięty do niewoli cesarz Francuzów, obudza mocne nieukontentowanie tu i owdzie tak na północy, jak i na południu Niemiec. Gorzkie słysząc się dają uzależnienia na to, że człowiek, który z dobrym namysłem tak zgubną wywołał wojnę, który z zimną krwią tyle nam z tego uczynił zamierzać — siedzi sobie teraz spokojnie i wygodnie w jednej z najpiękniejszych rezydencji, zamiast być w cytadeli jakiej zamkniętym. Użalania te są nie słuszne i bezcelowe; na obszerności lub ciasności więzienia bynajmniej tu nie zależy; a czyż nie dosyć i tak jest poniżony ten, którego skinięciem nie dawno jeszcze wielkie państwo było posłuszne, którego każdemu słowu ciekawie przysłuchiwał się świat wszy-

z czasem i niezdolne natchnąć do wielkich wysiłków, drugie stoi przed oczyma ciągle i przypomina się jako obowiązek patriotyczny.

Zabór wschodnich prowincji, zamiast osłabić Francję, zdwoiła jej siłę moralną, tworząc chorągiew, około której skupia się wszyscy. Od dnia podpisania pokoju, rozpoczęcie się tam praca uparta i systematyczna w celu odzyskania straconych prowincji. Francja stanie się wielkim obozem i olbrzymią fabryką narzędzi morderczych. Urjmyśmy wrócić system pruski poboru, zobaczymy nowe uzbrojenie Paryża, a dyplomacya francuska rozprostuje całą sieć intryg, by wszędzie Niemcom szkodzić. I im później nastąpi uniuniknione starcie nad Niemnem i Wisłą, tym Niemcy dotkliwiej uczują ogrom błędu, jaki dziś chcą popełnić.

Terytorium Francji zostawia nietkniętą, a leczyć się będzie z ran zadanych i długie lata odpczywać po okropnej klęsce, zabrać jej najpiękniejsze prowincje, a ostatnie siły wydobędzie, ostatniego franka wyrzuci, by je odzyskać.

I wartoż to dla paru milionów niewolników, dla kilkuset mil kwadratowych ziemi całą przyszłość obarczać takim ciężarem, samochocąc kompromitować rezultat przyszłej walki z Rosją? Ale jak powiedzieliśmy, kto uważnie czyta historią, ten wie, że zawsze w powodzeniu samem leży ziarno przyszłego upadku.

Cokolwiek jednak się stanie wraz z ogólną zmianą stosunków europejskich i nasze położenie zmienić się może. Starcie między Rosją i Niemcami, starcie, jak się zdaje niuniknione, bo w naturze rzeczy leżące, wydobycia nas znów na arenę polityczną i bez przyłożenia się nawet naszego podnosi naszą sprawę. Dowodem tego artykuły gazet moskiewskich.

Niemieckie dzienniki bardzo naturalnie milczą dotąd, ale nie potrzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, że niedaleki już czas, gdy i one zaczną się nami więcej zajmować.

stek? Nie należy przecie zapominać, iż w chwili kapitulacji był to niezaprzeczenie monarcha, że w imieniu jego sprawowała rządzą regencya, żadnym jeszcze upadkiem wtedy nie zagrożona; że godziło się zatem przedawanie, iż po zawarciu pokoju monarcha ten wróci do panowania; a skoroby się Francuzi panowaniu jego poddali, nie do Niemiec bynajmniej należało temu się sprzeciwić. Do wszystko zważywszy, wypadło przez samą choćby ogólną po królewsku z jeńcem się obchodzić, ażeby w danym razie prostą i przyzwoitą mieć drogę do traktowania z nim o pokój.

Ależ — zarzuci nam kto — Napoleon już nie jest cesarzem, przestał nim być od dnia 4 września; — zarzut to jednak bardzo słaby. Jakżeby wyglądało i czyby to godności samego monarchy Prus nie uwłaczało, gdyby z powodu paryskiego przewrotu zmienił się postępowanie swoje, osobistym zapewne przyrzeczeniem poręczony? Zdaje się, że tego wyłuszczać i tłumaczyć nie potrzeba. Ważniejszy jest zarzut ten, iż odzywają się pótrzędowych dzienników berlińskich naprowadzają na domysł, że kierownicy niemieckiej polityki powzięli zamiar ponownego osadzenia Napoleona na francuskim tronie, że do tego wojska niemieckie służą mają i krew niemiecka ma się za to przelewać. Byłaby to rzecz haniebna zaiste! Szczęściem, iż podejrzania te żadnego nie mają fundamentu. Jak dotąd polityka niemiecka ogranicza się na przewidywaniu i przypuszczaniu tej ewentualności, że Napoleon może jeszcze do władzy powrócić, to nie znaczy wcale jak sądzimy, żeby mu Niemcy do tej restauracyi dopomagać miały, i Francuzom go narzucać. Należy przecie mniemać, iż przed rozpoczęciem wojny musieli nasi statystyci wszystkie jej możliwe następstwa gruntownie rozważyć. Jeżeli więc panowanie Napoleona III trwało przez ciąg wojny niewzruszenie, Niemcy nie miałyby żadnej racji domagania się jego usunięcia, zadawalając się tem, że go skarcili, upokorzyli i uzyskali gwarancje trwałszego nadal pokoju. Niechby sobie zresztą Francuzami rządził, nie do nas przecie należy o ich wewnętrzne sprawy się troszczyć. Z tego samego względu wypadło polityce niemieckiej wyrzec się wszelkiej myśli interwencji w razie innym, tj. gdyby w ciągu wojny inna jaka władza na czele Francji stanęła. Ewentualność ta niezawodnie była w rachubie naszych statystów objęta; boć już na parę lat przed wojną uchodziło to za pewnik w całej Europie, iż pierwsza przegrana bitwa tron Napoleoniców zaraz wywróci. Tak jednak źle nie było: pomimo klęski pod Weissenburgiem, Woerthen, Saarbrücken i trzykrotną pod Metz panowanie cesarskie utrzymywało się bez żadnej nawet opozycyi, dopiero po sędziwych katastrofach runęło; lecz nie tyle skutkiem wysiłków przeciwników, ile raczej skutkiem beznadziejności swych przedstawicieli i zwolenników w Paryżu. Okazało się więc panowanie to mocniejszem, niż mniemano, czyli co w jedno wychodzi, że opozycyjne żywioły nie miały dość siły i oparcia w narodzie, aby uderzyć na wprost, gdy go jeszcze okrutnie na polu wojennym porażki nie zachwiała; lecz po tych dopiero ciosach rzuciły się na upadki już z własnej niemocy potęgą i uchwyciły ster, który z osłabionych wymykał się dłoni.

Pytanie teraz, czy rząd, takim sposobem z ulicy powstały, będzie mógł wytrzymać natarcie ze strony wojsk niemieckich przeciw Paryżowi przygotowane? Ale choćby nawet i wytrzymał, cóż dalej widzimy? Oto w Lyonie i Marsylii utworzyły się inne rządy republikańskie, poczynające sobie na własną rękę, niezależnie od Paryża, a po wszech bonapartystowskie uczucia wcale nie ostygły. Pomijamy legitymistów i orleanistów — lubo i ci nie zupełnie jeszcze zrezygnowali; ale za to socjalizm już się miejscami wynurza i straszliwym grozi zamieszaniami. Cóżby więc było w tym dziwnego, gdyby przeważała liczba tych, którzy coś posiadają, a zatem coś mają do stracenia, przerażona chaotycznym kraju stanem, gotową była za jaką bądź cenę uchwycić rękę, któraby tylko ocalenie od anarchy i zapewnienia. Ze zaś ręką taką może być w końcu ręką Bonapartego — któż wspomnieliśmy, wielka część ludności wiejskiej ma wytrwać do tego imienia zaufanie? Byłby to zwrot bardzo dziwny bezwzględny; lecz w braku czego lepszego nie zupełnie nieprawdopodobny; a w takim razie dla czego miałyby się Niemcy temu sprzeciwiać? Oto względny, dla których przysłać miał Napoleona w rezerwie. Będzie go Francja potrzebowała, to go jej oddamy i to bez najmniejszego ubliżenia jego godności. Jakież on zaś potem będzie używał powagi i godności w oczach Francuzów, to nas również zgola nie obchodzi.

Nam chodzi przedewszystkiem o Alzację i Lotaryngię. Gdyby byli Francuzi po pierwszej przegranej bitwie jarmo napoleońskie rzucili, gdyby następnie stanął u steru rząd, tyle mający gruntu w narodzie, tyle rozeznanie i mocy, ażeby mógł przystąpić do zawarcia pokoju na koniecznych podówczas warunkach, to zapewne, iż Niemcy umiarkowaliby bardzo żądania swe co

do ustępstw terytorjalnych, widząc w duchu i usposobieniu narodu francuskiego, samorzutnie wysubradającego się z pod swawolnych rządów, dostateczną przysięż dla siebie spokojności ręką. Niezmiernie ofiary krwi i żywotów ludzkich byłoby dla obu stron oszczędzone, więc i łatwiej nam byłoby wymagania nasze ograniczyć. Stało się niestety inaczej. Naród francuski głośno i wyrażnie napoleońską napaść potwierdził, a i nowozaprowadzony rząd przemawiał zrazu językiem, żadnej nadziei porozumienia nie zostawiającym. Widzimy więc ponownie, iż mamy do czynienia z sąsiadem, który — ciałe tego za niesłuszne nie uważa uderzyć na nas, złupić i ziemię naszą zabierać, byleby się tylko udało. Przeciw takiemu sąsiadowi trzeba się koniecznie zabezpieczyć o ile to jest możliwe, a wiekowe doświadczenie wskazuje, że najskuteczniejszym i najprostszym zabezpieczaniem się środkiem jest znaczny terytorjalny nabytek.

Wszystkie przeciw temu argumenta kosmopolitycznej demokracji i wszelkie ostrzeżenia i perswazyje obcych od tego nas odwieść nie powinny. Straszna nas, że Alzacja i Lotaryngia będą dla Niemiec rodzajem nieprzejednanej Wenecyi — pomimo to spróbujemy i zdaje nam się, że jak będąc niegdyś niemieckimi sfrancuzili się potem te prowincje, tak po jakimś czasie napowrót zniemieczyć się mogą. Idzie dalej pogródka, że Francja nigdy straty takiej nie znieśnie, że będzie nieugaszona paląca zemsta, a straciwszy Alzację i Lotaryngię, nie będzie jeszcze do tyła osłabiona, żeby się z czasem zemścić nie mogła. Dajmy na to, że tak będzie; więc tym większy mamy obowiązek pograniczne te kraje przy sobie zostawić. Wiemy o tym dobrze, iż wieczny pokój z Francją mieć nie będziemy, Francja zachowa pokój dopóty tylko, dopóki będzie musiała, zebrawszy za siły, dawniej znów nabierze zamaszności i gdyby nawet pozostała w dotychczasowych granicach, zachce jej się niezawodnie lewego brzegu Renu. Na jedno więc wyjdzie, a przeciw tym właśnie zachęcom zyskanie dalszej i obronniejszej granicy jedyną możliwą jest gwarancją.“

\* Korespondent berliński Czasu takie czyni uwagi nad obecną sytuacją: „Spodziewają się tu, że w pierwszych dniach października król Wilhelm odbędzie wjazd do stolicy Francji i jeżeli niezawodnie wypadki nie zajądą, utornie drogę do powrotu swego dobrego brata Napoleona III. Projekt restauracyi miał na nowo zyskać od tytności Favre w głównej kwatery; przekonano się bowiem, iż Favre nie jest w zupełnej zgodzie z kolegami a za republikańską trzynastką — kompletna pustka i zawarcie z nią pokoju prawie fizycznym niepodobniestwem. Żeby zaś cesarstwo i prawego monarchę przywrócić, dość zwołać senat i z jeńców uorganizować straż porządku publicznego. W każdym razie cesarstwo będzie miało siłę wystarczającą do zawarcia pokoju i własnej obrony. Nie darmo też wynaleziono powszechne głosowanie i plebiscyty. Po świeżych doświadczeniach cesarstwo może zyskać jeszcze parę milionów głosów, zjednanym nam strachem. Słabości republiki winni wszyscy Francuzi po trosze, ale najwięcej sami republikańcy. Takie tu powszechne objawia się zdanie.

W Monachium toczą się konferencje w sprawie przystąpienia Południa do Związku. Badenia nie wzięła w nich dotąd udziału, lecz wkrótce będzie zaproszona oficjalnie. Na teraz p. Delbrück ma polecenie wyspawdować hr. Bray i wyrtembergskiemu ministrowi p. Mittnacht zachcianki odrębności, osładzając im pigułkę obietnicą kilku lub kilkunastu mil kwadratowych ziemi francuskiej. Cała historia obraca się około kwestyi wzbudzenia apetytu w sprzymierzeńcach.

Jak wiadomo, p. Thiers pojechał z Tours na Wiedeń do Petersburga. Podróż jego zdaje się dowodzić, że rząd obrony narodowej pomimo najlepszej chęci nie widzi możności zawarcia pokoju z Prusami bezpośrednio i jedyną ucieczką upatrzył w medycacji przynajmniej jednego z mocarstw neutralnych, bo o niepodobniestwie medycacji zbiorowej wysłannik francuski namacalnie przekonał w Londynie, gdzie także mógł łatwo wybadać, czego Francja może się spodziewać po Albionie. Wizyta Thiersa w Wiedniu nie może być czem więcej, jak tylko aktem prostej grzeczności i okazją zasięgnięcia informacji u źródła, gdyż oswiady dyplomata wie zapewne, że w obecnej chwili znajdzie Austryę nieprzystępną kuszeniem i pogroźkom, oraz mniej niż kiedy usposobioną dążyć na odsiecz Paryżowi. Prawdziwym celem podróży — Petersburg. W Petersburgu historyk Napoleona I i minister Ludwika Filipa ma pewne szanse odegrania a powodzeniem roli kusiela. Tam znajdzie chętnie ucho, gdy zacznie malować w czarnych kolorach niebezpieczeństwo grożące Rosji ze strony zjednoczonych Niemiec, gdy wyprze się w imieniu teraźniejszych i przyszłych pokoleń wszelkich sympatyj dla Polski i popierania marzeń i rosacek Polaków, gdy wreszcie przed oczami Aleksandra II i jego doradców rozłoży święty obraz zdobywczy na Wschodzie, dokonać się

gdy zaczną się umizgi o naszą sympatją zarówno z Berlina jak z Petersburga pochodzące. Strzedz się trzeba, żeby się u nas nie wyrobiły znów jak w chwili upadku dwa stronnictwa zarówno oszukiwane, ale także strzedz się wypadła i zbytniej ostrożności, która jest matką apatyi i bezczynności, i która nam przespać nieraz kazała najspobobniejszej chwile.

Na bok trzeba odrzucić wszelkie żale za przeszłość, wszelką ślepa nienawiść, wszelką sentymentalność. Obydwa nasi sąsiedzi jednakową liczbę krywd nam wyrządzili, do żadnego sympatyj mieć nie możemy. Gdy przyjdzie chwila, że jeden i drugi z potrzeby dłoń do nas wyciągnie, przyjmijmy tego, którego interes bardziej z naszym zgodząć się będzie, który będzie mógł i chciał więcej dla nas zrobić... Wdałem się w rzeczy nienależące do mnie, ale ubliżabym czytelnikom moim, gdybym w takich jak obecnie chwilach chciał im prawie o drobnostkach naszego życia miasteczkowego, które zresztą nie ciekawego w sobie nie mieszczą.

Ruch wprawdzie dosyć znaczny, bo to właśnie chwila przejazdu z wód. Hotele więc przepelnione wędrownymi z Kongresówki, Litwy i Rusi, ale właściwi, zamożni mieszkańcy Krakowa nie powrócili jeszcze. Wczoraj na stacyi w Trzebini widziałem Thiersa, który w drodze z Wiednia czekał tam na pociąg idący z Krakowa do Warszawy. Stary mąż stanu błękitki jak gołąbek trzyma się dobrze jeszcze i mało się zmienił od lat pięciu. Na białym cylindrze miał złotą krepę, nie wiem, z jakiego powodu. Zresztą wysłaniec zwyciężonej republiki jechał jak niemieckie książętko, w osobnym wagonie ze switą z dziesięciu ludzi złożoną... Trudno było odgadnąć, że tak podróżuje... zebrał.

My jednak ani możemy ani powinniśmy opierać się na tej ruinie, która w ostatnich zwłaszcza czasach pokazała, jak jest do gruntu spruchniała. Zadaniem naszym dzisiaj jest wyrobić w sobie taką siłę, żeby przymierze nasze coś znaczyło. Niedaleką jest chwila, Kraków, 25 września. A. Z.

mającej przy pomocy młodej republiki.

Mysł aliansu z Rosją kielkowała w różnych epokach we Francji. Niektórzy mężowie stanu przyjmowali to za przedmiotem polityki, której ostatnim wyrazem miał być wspólny rozbiór Turcji. Napoleon I w tajnym traktacie zawartym w Tyży efiarawł Aleksandrowi i czynną pomoc, „aby europejskie posiadłości Porty, z wyjątkiem Carogrodu i Rumelii, usunąć z pod weksacyi Porty.“ Rosya miała otrzymać: Bessarabię, Moldawia, Wołoszczyznę, Bułgarię po Bałkan. Francya: wybrzeża Albanii, Tessalii, Morei i Kandy. Austrii chciano dać niejaki wynagrodzenia w Bośni i Serbii. Za drugiego restauracyi i Karola X, Chateaubriand, Lsferronnays, Polignac dążyli również do przywrócenia z Rosją i rozbioru Turcyi, któryby przyniósł Francji Egipt i Syryę, prócz europejskich terytoriów Porty. Na krótko przed upadkiem Karola X przyszło nawet do formalnych układów w tym względzie; jak powiadał, Bignon podczas procesu ministrów spalił 13 depesz do nich się odnoszących, to pewna, że on odwiódł ministra spraw zagranicznych od zamiaru powołania się na te negocjacje jako świadectwa jego dobrych i patriotycznych intencyi. Od pokoju paryskiego drugie cesarstwo okazywało nieraz chęć zbliżenia się do Rosyi. Po przyłączeniu Sabaudyi poczyniono temu mocarstwu liczne zadziwiające ustępstwa na Wschodzie i postawa p. Thouvenela w latach 61 i 62 nie odpowiadała bynajmniej językowi jego własnych depesz w epoce wojny wschodniej pisanych. Obecnie zanosi się znów na inauguracyę d'une entente cordiale dwóch mocarstw rozgraniczonych terytoryalnie, lecz mogących porozumieć się na gruncie stanowiącym jeden z głównych węzłów najważniejszych interesów Europy.

Co się tyczy politycznych przekonań Thiersa, znane są jego nieco przestarzałe pojęcia o warunkach równowagi europejskiej i potęgi Francji, jego antypaty dla jednolitej Włoch i Niemiec. W polityce wschodniej, Thiers, jako minister Ludwika Filipa, rządził się przedewszystkiem chęcią utrzymania dobrych stosunków z Anglią i popelniał mniej niekonsekwencyi niż jego koleżdy podczas sporu egipsko-tureckiego, wybitnego stanowiska jednak nie zajmował nigdy. On to przystąpieniem do konwencyi cieśnin wyprowadził Francją z odosobnienia, o jakie ją platoniczna protekcyja Mehmeda Alego przyprowadziła, ale pierwiz uforyfikował Paryż i pomnożył liczbę federalnych fortec niemieckich o dwie — Ulm i Rastadt, wielkie bowiem zbrojenia oweższe Francji wywołały w Niemczech przedsięwzięcie środków ostrożności. Henryk Heine napisał gdzieś, „że pan Thiers w roku 1840 zbudził ze snu letargicznego poczciwą Germanią i tak długo i głośno bębnił na pobudkę, że nie pozwolił jej zasnąć na powrót... Jeżeli kiedy zostaniemy narodem, to p. Thiers będzie mógł pochwalić się, że to jego dzieło a historia niemiecka nie zapomni mu zasługi.“... W r. pańskim 1870 p. Thiers bardzo może oddać Niemcom drugą nie mniejszą przysługę, poróżnić Niemcy z Rosją i sprowadzić starcie monarchii Fryderyka W. z monarchią Piotra Wielkiego. Czy Francya na tym zyska, nie wiem, ale sądzę, że Europa nie straci.

Rząd rumuński otrzymał z Berlina radę zawiązania ścisłych stosunków z Portą i zbliżenia się do Austrii.

**AUSTRIA I WĘGRY.**

\* Wiedeń, 26 września. Podnosiliśmy już znaczenie, jakie opinia i prasa publiczna niemiecka w Austrii przywiązuje do znanego destytucy trzech namiestników; dziś przytaczamy w następstwie zapatrywania i sądy prasy czeskiej.

Najznakomitszy dziennik czesko-niemiecki pragska Politika oświadcza w tej mierze: „Przy zasadniczej opozycji, w jakiej stać musimy przeciw obecnemu ministrowi, dość obojętnym dla nas być może, jak rząd urzęduje z swymi urzędnikami i czy robi to, coby we własnym interesie robić powinien. Czy dom, do którego się nie wprowadzimy, tak lub owak jest umeblowany, nie obchodzi nas.“ Następnie oświadcza Politika, że dziwna, iż namiestników owych uważa opinia za nieodzownych, bo gdyby to było prawdą, tedyby administracyja austriacka państwu w bardzo smutnym znajdowała się położeniu. „Lub czy środek ów jest rzeczywiście znakiem zbliżającej się reakcyi? — pyta się Politika. — Nie wiemy, czy rząd nosi się z planami reakcyjnymi lub nie i nie kłopotemy się bardzo o to; dotychczas przynajmniej jeździ niezmiernie na siwku grudniowym i przeprowadziłby reakcyę z pewnością tylko „na podstawie konstytucyjnej.“ Dalej dodaje jeszcze, że złym jest znakiem dla ministerstwa Potockiego, jeżeli i p. Lasser przeciw niemu się oświadcza.

Słowiańskie narodowo-klerykalne organa bardzo są niezadowolnione z najnowszych wypadków w Wiedniu. Niezadowolnione zaś są mianowicie z mowy od tronu. Słowiański Narod nazywa ją bez zapachu i tego rodzaju, że żadnego w Austrii nie zadowolnili stronnictwa, a dodaje zarazem, że minął już czas, kiedy Austrię fraszami rządzone. Nowice spodziewały się po mowie od tronu urzędowego proklamowania federalizmu, a ponieważ w całej mowie ani wzmianki o tym nie ma, przeto oświadcza, że cała czynność słowiańskich i tyrolskich a zapewne i polskich posłów ograniczy się na uskutecznieniu wyborów do delegacyi.

P. Thiers nie występował tu wcale, jak się Presse dowiaduje, jako pełnomocnik lub pośrednik prowizorycznego rządu francuskiego, lecz tylko jako osobistość polityczna, która w interesie swój oczyjny poinformować się chce co do zapatrywania i usposobień gabinetów neutralnych. Zamiarem jego ma być wywołanie interwencyi dyplomatycznej mocarstw neutralnych na rzecz Francji; zdaniem jego kongres powszechny byłby jedynym środkiem, by rzeczywistopolitej dopomóc w jej ambasadach. Przyjście, jakiego tu doznał, było według Presse jak w Londynie rezerwowane; zresztą musiał podobno sam p. Thiers uznać, że chwila obecna nie jest przyjazną dla interwencyi międzynarodowej. Pan Thiers oświadczył Wiedniu onegdaj o pół do dziesięciu, udając się do Petersburga. Kolej północna cesarza Ferdynanda dostawiła dla sławnego męża stanu przepyszny wagon salonowy, w którym jedzie aż do Warszawy. Kilka minut przed oznaczoną godziną przybył p. Thiers z małżonką swoją, szwagrową, innemi damami i towarzyszącymi mu urzędnikami francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych na dworzec kolei północnej, gdzie nań czekał poseł francuski hr. Moosburg, dwaj jego attaché i kilku tu żyjących Francuzów. Pan Thiers wyraził obawę, że będzie musiał przejeżdżać przez terytoryum pruskie i był bardzo zadowolony, gdy mu zaręczono, iż tak nie jest. Uściskawszy serdecznie ręce panów do francuskiego poselstwa należących, zwrócił się, kłaniając się kapeluszem, z słowami: A revoir ku reszcie obecnych i wiaded z familiją do wagonu do jego dyspozycyi będącego. Krótko potem odezwał się sygnał a pociąg odjechał.

Wedle doniesień z Pesztu spodziewany jest cesarz,

jeżeli nieprzewidziane wypadki nie zmienią dotychczasowego programu podróży, wraz z swiątą swoją w Budzie, by uczestniczyć manewrom, jakie zakłóczył mają manewra jesienne załogi miast Pesztu i Budy, jako też wielkiemu przeglądowi. Cesarzowa przepędzi zapewne z powodu zdrowia małej arcyksiężniczki Maryi Waleryi zimę w Meranie lub jego bliskości. — Admirał Tegethoff tak niebezpiecznie zachorował, że powątpiewają o jego wyzdrowieniu. Miał on się poddać operacyi, lecz powołani do konsultacyi lekarze oświadczyli się przeciw niej stanowczo.

**WŁOCHY.**

\* Florencia, 24 września. Korespondent rzymski augsburgskiej Allgemeine Ztg pisze pod dnim 20 bm. o wzięciu wiecznego miasta, co następuje:

Wczoraj nadszedł dzień upadku świętego Liumi! Dziś rano około 5 godziny rozpoczął się atak a krótko po 10 godzinie dzieło było skończone. Atakujący zajęli z początku następujące stanowiska: prawie skrzydło tworzyli dywizya Cosenz, która stała przed Porta Salara; potem następowały z prawej ku lewej stronie dywizye Mazet de la Roche przed Porta Pia, Ferrero przed Porta S. Lorenzo, Angioletti przed Porta S. Giovanni i Bixio przed Porta S. Pancrazio. Siłę wojska papieskiego podawano ze strony włoskiej na najmniej 12000 żołnierzy, podzielonych w sposób następujący: 24 (?) kompanie zuawów, każda po 200 ludzi, legia z Antibes — 1000 (?) ludzi, pułk cacciatori esteri — 1500 ludzi, pułk cacciatori indigeni — 1000 ludzi, pułk krajowej piechoty — 1500 ludzi, 3 szwadrony dragonów, każdy po 200 ludzi, 8 baterji artylerji, 1000 squadriglieri i 1800 żandarmów. Liczby te jednak są zapewne za wysokie a w każdym razie odliczyć trzeba straty, jakie wojsko papieskie poniosło przez odwołanie wielu z swoich części niemieckich i francuskich a dalej przez wzięcie do niewoli małych załóg po miastach prowincjonalnych. Prócz właściwej wszakże armii trzeba będzie jeszcze doliczyć do rachunku obie milicye obywatelskie, Guardia Urbana, którą dowcip ludowy nazywa Caccialepri, korpus liczący może 300 ludzi, utworzony z ludzi stanu średniego pod dowództwem Principe Lancelotti, margrabiego Patrizi i tajnego kamerlinga Frizza, i złożona z plebejszowskich żywołów Guardia Palatina.

Atak główny wymierzony był przeciw Porta Pia, gdzie kształt miejscowości nie wystawił wojska włoskiego na ogień krzyżowy. Kilka baterji ustawionych było na polach po prawej i lewej stronie prowadzącej do bramy Via di Ponte Nomentano, utrzymując dobrze wymierzony ogień przeciw bramie i murowi pomiędzy wsią a Porta Salara. Artylerya papieska odpowiadała tylko słabo a od 8 godzin miledzała zupełnie. Około tego czasu zrobiono też już był na jakie 800 kroków na prawo od bramy wyłom. Z tarasu willi Casalini, stojącej tuż przy kościele S. Agnese fuori le Mura, śledzić mogliśmy każdy strzał skierowany ku Porta Pia i wyłomowi baterji. Wszystkie kule wzięły — ku wielkiej radości zgromadzonego z nami na tarasie towarzystwa oficerów a mianowicie wygnañców Rzymskich, którzy nie chcieli stracić ani minuty lecz zaraz z wojskiem wniósł do rodzinnego miasta. Nie do opisania jest nienawiść, jaką ci męzowie żywią przeciw panowaniu księży, które ich trzy lub czterech a nawet dwadzieścia lat trzymało na wygnaniu. Z tak dzielnymi wybuchami radości i bezlitośnemi złorzeczeniami świętici może kiedyś fuoriscti (wygnañcy) rzeczywistopolite włoskich godzinie, która im otwierała znowu bramy ich miasta i obcywała zemstę na nieprzyjaciolach. Rozmowa z tymi dżiś do Rzymu wracającymi wygnañcami dała nam lepij niż długie komentarze poznać pełne gniewu wiersze Dantego i opowieści kronikarzy i nowelistów o okropnych zatargach fakcyi miejskich. Ilość wygnañców rzymskich ma dochodzić do ogromnej liczby 15000; 7000 służyło tylko w samej armii włoskiej, jak nam opowiadano. Jeśliby choć połowa tej liczby zgodna była z prawdą, to pojąć łatwo, dla czego pozbawiona najlepszej swój młodzieży ludność rzymska nie mogła powstać przeciw jurgielnikom Papieża.

O godzinie kwadrans na 10 widzieliśmy posuwające się baterje. Opuściliśmy nasz taras, by pójść za nimi. Na chwilę wstąpiłszy do S. Agnese i oglądaliśmy nadzwyczaj zły lecz za to tem nabożniejszy obraz malowany al fresco, jaki Papież w budynku pobocznym kazał wymalować na pamiętą dnia 15 kwietnia 1855 r. Przy duchownej ceremonii, jaką tu wtenczas odprawił, zapadła się podłoga; Papież nie został uszkodzony i to, jak widać na obrazie, dzięki interwencyi św. Piotra, który go w swe przyjął ramiona. Wybiegliśmy i spostrzegliśmy posuwające się krokiem pospiesznym piękne bataliony bersaglierów. Równocześnie dowiedzieliśmy się, że 34 i 12 batalion już wtargnął do miasta a za nimi pułk 40 i 41. Ledwo była minęła godzina 10. I my posłaliśmy naprzód i spostrzegliśmy bramę zaraz przy końcu ostatniego wprost między murami ciągnącego się kawałka ulicy. W ogrodzie willi Torlonia na stronie naszej prawej znajdował się włoski ambulans, do którego wnoszono właśnie kilku ciężko rannych. Doszliśmy wkrótce do dwóch dział, które w środku ulicy, kilka set kroków od bramy oddalone żadały jeź ostatnie najgorsze cioty. Kanonierzy opowiadali nam, że biała chorągiew wywieszona na bramie, co jednak nie wstrzymało zuawów od strzelania na wdzierających się Włochów, ranni, których napotkaliśmy, w sposób ten zdradziecki podobno ulegli nieszczęściu. Przeszliśmy koło willi Falzacappa, gdzie się teraz znajdował włoski sztab jenerala i do której właśnie wstępowały członkowie uwierytelnionego u Papieża ciała dyplomatycznego — zapewne dla prośzenia jenerala Cadorna, aby oszczędził miasto. Przed bramę cisnęła się artylerya i piechota. Staraliśmy się przedostać. Brama okropnie była zniszczoną; dwie statuy w niżach po lewej i prawej stronie były bez głowy, dach, na który pokładzono miechy z bawełną, na pół był zgruchotan. Po nad dymiące się miechy z bawełną, które z góry były spadły, wszedł nasz huńec mały — wraz z kilkoma włoskimi przyjaciółmi do miasta. Pierwszy dom naprzeciw willi Bonaparte, na której już z willi Casalini widzieliśmy powiewającą chorągiew francuską, wypalony był aż do murów i jeszcze się dymił. Tu, jak nam później opowiadano, znajdował się początku ambulans papieski, a pierwszy granat, który uderzył w ekspozowany ten nadte gmach, strząsnął podobno ramię niemieckiego lekarza. W ulicy stał batalion 19 pułku; od oficerów dowiedzieliśmy się, że major 34 pułku bersaglierów padł na wyłomie; był on pierwszym, co wszedł był do miasta — przynajmniej pod Porta Pia, bo zdaje się, że dywizya Angioletti niece rychłej była weszła. Gdyśmy przybyli do narożnika, skracającego się ku Piazza di Termini, spostrzegliśmy liczne wojsko papiejskie wzięte do niewoli pod eskortą włoską. Byliśmy tyle szczęśliwi, żeśmy znaleźli dorożkę, którą pojechalśmy ku Monte Cavallo. Zwolna powiększał się tłum ludzi, który nam szedł naprzeciw i ku Porta Pia dążył. Wszyscy witali nas radośnie. Pojedynczy nosili chorągiew włoskie. „Viva

Italia — libertà e lavoro“ czytaliśmy na jednej. Na domach ulicy, po największej części naturalnie papiejskich lub duchownych gmachach, nie widać jeszcze było chorągwi. Przystaliśmy na Monte Cavallo. Około fontanny stał batalion włoskiej piechoty i jeńcy z artylerji papiejskiej. Wschody i okna wszystkie Kwirynalu były zamknięte; czemużby też były miały patrzeć na dramacie nieopieczniający? Chcieliśmy iść dalej przez Via della Dataria ku Piazza di Trevi. Lecz zwrócono uwagę naszą na stojących na dole zuawów, których teraz właśnie major batalionu z góry wzywał na próżno, aby broń złożyli. Pozostaliśmy więc jeszcze chwilę tu na górze w cieniu pałacu konsuly, i nie żałowaliśmy tego, bo kilku znanych nam emigrantów, przystąpiwszy do nas, opowiedziało nam, że w bliskości posągu Trajana napadnięci zostali przez kilku squadriglierów i ucie: się musieli do kramu, przyczym jeden z ich towarzyszy dostał strzał w nogę. My sami słyszeliśmy jeszcze pół godziny później, gdyśmy kuli się obok pałacu Antonelli wejść na Corso, kilka salw, przez co zniewoleni zostaliśmy wrócić raz jeszcze na Monte Cavallo, a to tem bardziej, gdy w odludnej samotnej uliczce niewiasta z gminu do nas przystąpiwszy, oświadczyła, że zapewne jesteśmy emigrantami i że radzi nam nie iść dalej, bo zandarmi papiejscy na nas strzelać będą. Miała słuszność, zandarmi w kilku miejscach strzelali na mieszkańców. Korespondent turyńskijskiej Gazzetta del Popolo, który nieostrożnie był się naprzód wysunął, ciężko rannony został przez kulę. Zająciom tym pożalowania godnym, której wszakże łatwo wyłomaczyć można tem, że nikt nie wiedział, czy kapitulacyja zawarto i pod jakimi warunkami, położono przez to koniec, że mniej więcej około południa kilka batalionów bersaglierów z Monte Cavallo udało się przez Via della Dataria i obok Piazza di Trevi do Piazza della Colonna i tam się ustawiło. Teraz wywieszono na domach chorągwie; radość stała się zgiełkliwą i ogólną. Karabiniery kanoniego wzięli lud za jenerala a biedak ten nie wiedział w swym ambarasie, jak za wszystkie owoce „niał podziękować. Wnet ukazały się trzy kolory nie tylko na domach lecz i w wstążkach i kokardach, na kapeluszach i w dziurkach do guzików panów i na pi rsiach dam. Emigranci wchodzący śpiewali hymn Garibaldiego, inni nosili biust króla Wiktoro Emanuela.

Co w owym czasie w Watykanie się działo, wiadomym jest tylko bardzo niedokładnie; formalna zaś kapitulacyja podpisana została o 4 godzinie — w imieniu papiejskich przez hriego de Maistre i hr. Carpegna. Wojska papiejskie, które były się cofnęły do zamku św. Anioła, są wszystkie iefcami wojennymi; niekrajowcy zaprowadzeni zostaną prawdopodobnie za kilka już dni do Civita Vecchi dla odesłania ich do ich ojczyzny; co zaś stanie się z krajowcami? Słychać, że oficerowie włoskiego pochodzenia w dotychczasowym stopniu przyjęci zostaną do armii włoskiej. Tyle pewna, że robiono im obietnice — i to przed wzięciem miasta. Szybki skutek łatwiej się może przez to tłómaczy. Znaczna liczba rzymskich wygnañców była już przed wielu tygodniami tajemnie wróciła do miasta i naturalną jest więc rzecz, że starali się przygotować teren dla swój włoskiej braci. (Rzeczy tej dość dostownie brać nie można; pod Porta Pia założoną była przez Rzymian mina, by atakującym ułatwić zrobienie wyłomu; lecz wysadzenie jej nie powiodło się). Zwolennicy Papieża krzyczeli będą na zdradę; lecz czy aż to wino, jeżeli Papież nie ma prawie innych zwolenników jak nie Rzymian, nie Włochów? Przez dai szesć, gdzie z przyjaciół moim przebiegałem Kampanią, miałem stokratnie sposobność mówienia z ludźmi wszelkiego stanu, z starymi i młodymi, z mężami i niewiastami; lecz ani jeden wyraz żalu lub też tylko miłośierdzia nad twardym losem Papieża zgrybiałego nie doszedł uszu naszych. Ludność Państwa Kościelnego może była dotąd w swój większości chłodno usposobioną dla Włoch, lecz nie miała z pewnością mniejszok nie żywi dla dotychczasowego rządu nie innego jak gniew i nienawiść. Uczucia Rzymian objawiły się niestety dzisiaj i w zelżeniu pojedynczych żołnierzy papiejskich. Jest to nie godnie, nie szlachetnie. Lecz i te wybrki — czyż nie spadają napowrót na rząd, który tylko przy pomocy obcych jurgielników utrzymać się umiał?

**Telegramy.**

Berlin, 28 września (Urzędowa wiadomość wojenna). Telegram do królowej.

Mundolsheim, 28 września. Właśnie w nocy o 2 godzinie zawarł kapitulacyja Strassburga podpułkownik Leszczynsky. 451 oficerów, 17000 szeregowców, włącznie gwardyi narodowej broń złożyło. O godzinie 8ej obsadzono bramy miasta. v. Werder.

Berlin, 28 września. Podana przez pewien dziennik tutejszy a wzięta z wiedeńskiego dziennika Patriot wiadomość o walce pruskiej korwety „Hertha“ z francuskimi okrętami jako też o zatopieniu tego okrętu nie ma żadnej podstawy. Jego Królewskiej Mości okręt „Hertha“ nie był od czasu wyjazdu swego do morza wschodnio-azyatyckich ani na morzu Czerwonem, ani w ogóle w tamtejszej okolicy. Wiadomość ta jest czystym wymysłem.

Królewiec, 28 września. Urząd przełożonych tutejszego stanu kupieckiego wystosował telegram do kancлера związkowego hrabiego Bismarcka proszący w obec zniszczonej blokady morza Bałtyckiego o zniesienie zakazu wywozu owsa i otrąb jako też o pozwolenie do ponownego zapalenia latarni morskich. Wedle petentów można sprzęt owsa nazwać obfitym; mimo wywozu nie należy się obawiać braku paszy przy dowozach dla wojska. Brak latarni przeszkadza okrętom w odwiezaniu portów, Telegram wnosi o jak najspieszniejsze przychylenie się do prośby podanej.

Wiesbaden, 28 września. Mac Mahon przybył tu dziś w południe wraz z małżonką swoją.

Stuttgart, 28 września. Staatsanzeiger donosi: Książę Wilhelm i książę Eugeniusz wyrtemberscy otrzymali krzyż żelazny. Słychać, że minister Mitnacht spodziewany tu jutro z powrotem.

Stuttgart, 28 września. Merkur ogłosił wczoraj telegram z Berlina z dnia 27 bm., wedle którego państwa południowe na mocy obecnej konstytucyi związkowej chcą podobno wstąpić do Związku. W obec tego oświadcza dzisiejszy Staatsanzeiger: Jeżeli w tem leży twierdzenie, że ze strony rządu wyrtemberskiego istnieje zamiar wstąpienia do Związku północnego na mocy obecnej północno-niemieckiej konstytucyi przy zastrzeżeniu niektórych przez konferencyę później ułożę się mających modyfikacyi, to wiadomość tę musimy ogłosić za zupełnie bezpodstawną.

Tours, 27 września. Journal Officiel z 25 bm. ogłasza sprawozdanie Favrea o umowach jego z hr. Bismarckiem. Dnia 10 bm. p. Favre zapytał się hr. Bismarcka, czy chce rozpocząć układy. Hr. Bismarck odpowiedział, że rząd nie jest prawowity, zapytał równocześnie, jakie gwarancye dać może, iż wykonać zdoła umowy. Za radą lorda Lyonsa postarzał się p. Favre o spotkanie, na którym zwrócił uwagę na uspo-

sobienie pokojowe Francji, ale zarazem i na jej niewzruszoną decyzję, by nie przyjmować żadnych warunków, któreby z pokoju uczyniły jedynie zawieszenie broni, coby wkrótce stało się groźnem. Hr. Bismarck odpowiedział, że Francya tak samo nie zapomni Sedanu, jak Waterloo i Sadowy, i że Niemcy na nowo zaczepi. P. Favre przeczył temu, hr. Bismarck oświadczył, że bezpoczciństwo Niemiec wymaga zatrzymania Alzacy i departamentu Mozeli z Metzem i Chateau Salins.

W drugiej rozmowie 19 bm. wieczorem okazywał się hr. Bismarck skłonniejszym do zawieszenia broni, jak poprzednio. Dnia 20 rano żądał hr. Bismarck jako warunków rozejmu, zajęcia Strassburga, Toulu i Pflzburgu. Kiedy p. Favre nadmienil, że konstytuanta zgromadzi się w Paryżu, żądał hr. Bismarck oddania jednego z fortów paryskich, zapewne Mont Valerien, ale cofnął t żądanie, skoro p. Favre powiedział, że zebrał się konstytuanta nastąpi w Tours. Żądanie hr. Bismarcka, aby załoga Starsburgska poddała się, jako wzięta w niewolę, p. Favre z burzeniem odrzucił. Gły hr. Bismarck po zapytaniu się króla obstawał przytem, przerwał p. Favre układy i wyraził przekonanie, że Francya walczyć będzie tak długo, dopóki w Paryżu jeszcze jakibądź żywoił oporu zostanie. Dnia 21 bm. p. Favre zawiadomił Bismarcka depeszą, że rząd narodowej obrony warunki rozejmu odrzucił.

Tours, 26 września. (Droga pośrednią). Prefekt z Mezières donosi rządowi prowizorycznemu, że zawarty celem uprzątnięcia rannych rozejm wypowiedziany został. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się w 48 godzinach. Oczekują obłężenia Mezières.

Tours, 27 września. (Droga pośrednią). Rząd otrzymał wiadomości z Strassburga, wedle których położenie jest tam zupełnie zadowalniające i z pewnością przyjąć można, że miasto jeszcze przeszło cztery tygodnie trzymać się będzie. — Wedle doniesień z Orleansu z dnia 26 bm. wieczorem opuścili wojska miasto, lecz Prusacy jeszcze nie wkroczyli do niego.

Tours, 27 września. Journ. Officiel z 25 września ogłasza sprawozdanie o wypadkach z 24 bm. Dzień minął spokojnie. Fort Valerien i baterje St. Quen dawały ognia na daleki dystans na nieprzyjacielskie kolumny przed Montesson i łomami kamiennymi w Orgermont. Przed St. Cloud zaczęto żywo kanonierki, które z Suresnes wracały do Paryża. Ogień kartaczownic zmusił nieprzyjaciela do milczenia i przywrócił go o znaczne straty. Strata Francuzów ogranicza się na dwóch majątkach ciężko rannych. Fort Issy dawał żywy ogień na Sevres, gdzie nieprzyjaciel, zdawało się, ustawił baterje. Most zdobyty przez nieprzyjaciela pod Triel, pod ciężarem dział zarwał się, przy czym trzy działa wpadły do rzeki. Sprawozdanie kończy słowami: „Położenie jest dobre.“

Bruksela, 28 września. Wedle nadeszłych tu wiadomości paryskich z dnia 26 mb. ogłosił rząd prowizoryczny proklamacyę, w której oświadcza: Rozszerzono pogłoskę, że rząd zamierza zrzec się polityki, dla której podtrzymania wyniesiony został na stanowisko szczytne niebezpieczeństwa. Polityka ta polega na tem, by nie ustąpić ani cala kraju naszego i żadnego kamienia z naszych fortec. Rząd podtrzyma ją aż do końca.

Londyn, 27 września. Królowa wystosowała list kondolencyjny do cesarzowej Eugenii. — P. Gladstone przyjął deputacyę robotników, przemawiających za pośrednictwem pokojowem i uznaniem rzeczywistopolitej francuskiej. Minister odpowiedział im, że Anglia uczyniła we względzie dyplomatycznym, co mogła, by zapobiedz wojnie a odkąd wojna stała się faktem, pośredniczyła w wymianie zapatrywań pomiędzy prowadzącymi wojnę; z radością też powita każdą skuteczną zapowiadającą sposobność do pośredniczenia. Obu jednak stronom wojnę prowadzącym należy naturalnie pozostać przy rozstrzygnięciu. Anglia una chętnie każy przez Francję obrany rząd tak jak i teraz utrzymuje dyplomatyczne z rządem prowizorycznym stonunki ku celom praktycznym i akcyi skutecznej. Na prośbę deputacyi, aby Anglia zapobiegła uszczupleniu granie francuskich, przeciw czemu i demokracya niemiecka protestuje, oświadczył pan Gladstone, że nie ma sądu o demokratycznych i arystokratycznych uczuciach Niemiec; jeżeli demokracya zamiarów swoich nie przeprowadzi, to uprawniony jest wniosek, że jest stronnictwem słabszem; lecz spodziewać się należy, że dozwolonym się będzie wolny objaw zdania swego.

**Ostatnie telegramy.**

Berlin, 29 września. Staatsanzeiger ogłasza okólnik podsekretarza stanu p. Thile do pruskich poselstw, w którym oświadcza: Staranne dochodzenia okazały zupełną bezpodstawność twierdzeń francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Latour d'Auvergne z dnia 1 mb., że wojska niemieckie dopuściły się kilkorakiego nadwergenia ogólnego jak i traktatowego prawa międzynarodowego. Jeden tylko z podanych zarzutów, uwiezienia w Bussier, miał podstawę faktyczną, lecz uwiezienie nie nastąpiło śród ambulansów. Konwencyja genewska wykonywała wojska niemieckie jak najtroskliwiej; pociski eksplozyjne dla broni ręcznej lub mniejszej jak 400 gramów wagi nie istnieją. Natomiast istnieją fakta zawierzyltelnione, że rząd francuski nie wykonał genewskiej konwencyi. Zdaje się, że twierdzenie księcia Latour d'Auvergne były próbą, by osłabić na razie protest nasz z dnia 26 sierpnia zebraniem z dzienników zarzutami przeciwnymi.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Ferrières, 28 września. Cztery telegraficzne liny z Paryża do Rouen i na południe odkryto z naszej strony w korycie Sekwany pod ziemią i zniszczono. Zresztą nic nowego. v. Podbielski.

Monachium, 29 września. Minister stanu Delbrück opuścił wczoraj wieczorem Monachium.

Londyn, 29 września. Trzyście pancerników francuskich przepłynęło wczoraj koło Dover, żeglując na zachód. Dzienniki ranne radzą Francji, aby uznała, że wszelka nadzieja w skuteczność dalszego oporu upadła.

Antwerpia, 29 września. Dzisiejszej nocy wybuchł okropny pożar. Rafinerya cukru Meens'a zupełnie się spaliła, cztery sąsiednie gmachy wielkie stoją w płomieniach. Pożar sroży się dalej w sposób najgwałtowniejszy.

**WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.**

\* Poznań, 29 września. Gubernator nowy Śląska i W. Księstwa Poznańskiego, jenerał Steinmetz, wrócił wczoraj wieczorem do naszego miasta.

